№ 7. Łódź, Sroda, 8 stycznia 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.

Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie 16.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekście 2.50 fen., po tekscie 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.— Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Hańba!

W stolicy naszej w nocy z soboty niedzielę stał się fakt niesłychany, ibiący czyste karty historji Polski.

Reakcja uplanowała zamach stanu, icząc na jego powodzenie, za kulisami ygotowała już nowy rząd burżuazyjny s. Eustachym Sapiehą na czele.

Myliłby się ten, ktoby sądził, iż nach ten uplanowanym był dorywezo, uprzednich, głębszych przygotowań.

Klasy posiadające, reprezentowane ez stronnictwo narodowej demokracji, od chwili powołania rządu lewicowe rozpoczęły przeciwko niemu planową apanię. Stronnictwo to, jak wiadomo, porządza znacznymi kapitałami, a wiec jaki wpływ wywiera drukowane słozmibilizowało przedewszystkiem pod ym zbrukanym sztandarem cały szereg anów prasowych nie tylko w stolicy, i na prowincji. Nawet zgrzybiały — urjer Warszawski“ oddał się w zupełici na usługi tej smutnej zgnilizny skiej.

I oto blizko od dwuch miesięcy byny świadkami brutalnych napaści na nokratyczny rząd polski. Endecja, połu ze swymi utytułowanymi adherenni i książętami „paska“ rozpoczęła obującą nagankę na wszelkie zarządzenia du obecnego, pragnąc poderwać autoet jego tak wewnątrz kraju, jak i za nicą. Nie zawahała się przed rzucam najnikczemniejszych insynuacji i wstrętniejszych oszczerstw. Nie mo- pewnych obywateli pozyskać dla oich knowań, spotwarzała ich w najniebniejszy sposób, jak to miało miej- z hr. Szeptyckim, szefem sztabu geralnego, który dobro Ojczyzny i obozek obywatela—polaka wyżej stawiał l solidarność kastową.

Potwarz rzucana na hr. Szeptyckieosiągnęła wręcz przeciwny skutek — a się jeszcze jednym klejnotem nieizitelnego honoru generała.

Takiegoż samego rezultatu należy dziewać się i po nieudałym zamachu nu w nocy z 4 na 5 b. m. Zdejmie kataraktę z oczu tym jeszcze, którzy pewne złudzenia co do niszczącej tki demokratycznej państwowości —endecji.

[illegible]lanując swój zamach oddawna, N.D. [illegible]aganki urządzonej przez najem[illegible]aków, nie chciała wypełniać za[illegible]ństwowych, lub zwlekała z ich [illegible]n. Namawiała do niedostarcza[illegible] ziemniaków do wielkich miast, [illegible]ten sposób wywołać rozruchy [illegible]ym, co mogłoby mieć nieobli[illegible]w na powodzenie samego za[illegible] takim położeniu — przed gro[illegible] mąki i chleba — było i nasze [illegible]ydzieści pięć wagonów zboża, [illegible]rzez ministerjum aprowizacji [illegible] Łodzi, zostało, przypuszczal[illegible] menerów endecji, zatrzy[illegible]jś ze stacji, zapewne przez [illegible]olityki „wszechpolaków“! [illegible]enia chciano sprowokować [illegible]ą, aby w ten sposób skie[illegible]eciwko własnemu rządowi! [illegible]nych, patrjotycznych środ[illegible]e czarna reakcja nasza, byle tylko obalić rząd ludowy i ster nawy państwa pochwycić w swoje ręce.

Nie powinno zaś to dziwić, jeśli rzucimy okiem wstecz na szkodliwą politykę endecji dla naszego kraju.

Wszak to nie kto inny, jak oni ofiarowywali się rządowi rosyjskiemu utopić w morzu krwi bratniej rewolucję polską w roku 1905 za miskę soczewicy—autonomję lokalną, z urzędowym językiem rosyjskim, z zagwarantowaniem praw mniejszości w samorządzie dla rosjan.

Wszak nie kto inny, jak oni, rzucili w tymże roku 1905 hasło: rznąć socjalistów! i krew bratobójcza strumieniami zalała środowisko robotnicze, co doskonale jeszcze tkwi w pamięci Łodzi.

Wszak to nie kto inny, jak oni, za pośrednictwem osławionej swej dwugroszówki, wywołali u nas hece antiżydowskie.

Wszak to oni nazywali pogardliwie bohaterskie legjony polskie bandyckiemi bojówkami.

Wszak to oni rozbili formację t. zw. legjonu wschodniego.

Wszak to oni organizowali, a przynajmniej popierali kainowe drużyny Gorczyńskiego.

Wszak to oni, ofiarowywali generałom rosyjskim „oswobodzicielom“ wschodniej Galicji, złote szable, w dowód tkliwego hołdu...

Wszak to jeden z ich menerów prof. Grabski, niedawno goszczący w Warszawie, złożył carskiemu rządowi memorjał, w którym, między innymi, czytamy:

„Dzięki niewyczerpanej działalności pracy narodowej nietylko w Galicji, ale i w Królestwie Polskiem, próby socjalistycznych „Związków Strzeleckich“ wywołania powstania w Królestwie Polskiem pozostały bez skutku. Polskie legjony (dzięki tej pracy) składają się tylko z paru batałjonów strzeleckich, złożonych przeważnie z samych robotników socjalistycznych“.

Wszak to oni zapewniali p. Izwolskiego w Paryżu, że przyszłość Polski tylko w nierozerwalnym związku z Rosją.

I t. d, i t. d.

Bądź co bądź, przeprowadzając zamach, endecy zbytnio pospieszyli się. Dlaczego to uczynili?

Odpowiedź nietrudna: obawiali się porażki przy nadchodzących wyborach do sejmu, dopóki obecny rząd trzyma władzę w swoich rękach — pragnęli ją zagarnąć w swoje i odpowiednio pokierować wyborami.

Tymczasem skutek nastąpił wręcz przeciwny. Zamach się nie udał i partja ostatecznie doszczętnie się zdyskredytowała — maska opadła i szanse „narodowych“ kandydatów do Sejmu zmniejszyły się do minimum.

Któż z wojskowych przyjmował udział w zamachu? Pułkownik Januszajtis, ten sam, który wykonał przysięgę podczas rozłamu w legjonach „ponieważ karność wojskowa nie pozwalała wyłamywać się z pod rygoru„. Nie przeszkadzało to jednak Januszajtysowi złamać honor żołnierski i przysięgę, wykonaną na wierność własnemu rządowi. Pomocników wyszukał sobie ów spiskowiec z pośród niewielu tych dowborczyków, którzy nie z poczucia patrjotyzmu wstępowali do szeregów wojskowych.

Niechaj szczezną nazwiska te w naszej pamięci! Niestety jednak czarną plamą zapisze się ona na kartach naszej historji.

Nie chcemy winić rządu, ale był on do tej pory zbyt pobłażliwym i tolerancyjnym nie tylko dla swoich wrogów osobistych, lecz wrogów całej Ojczyzny. To ich ośmieliło do nikczemnego zamachu, który nareszcie hańbą okrył całe knowające stronnictwo.

Z prawdziwą ulgą przyjęliśmy odezwę rządu do narodu, zapewniającą, iż rząd nie zawaha się przed ukaraniem winnych zamachu. Cały naród żąda sprawiedliwej ale surowej kary dla tych, którzy w chwili kiedy Polska zagrożoną jest na linji niemal wszystkich swoich granic, nie zawahali się przed czynem, który napewno spowodował by walki bratobójcze wewnątrz kraju.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego ukróci może ewanturnicze zamachy spiskowców przeciwko własnemu rządowi i zasłużonemu bojownikowi o niepodległość Polski — Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. — Ci sami spiskowcy płaszczyli się przed carskimi i kajserowskimi pachołkami, ani jednym śmiałym odruchem nie protestując przeciw ich junkierskiej bucie i wandalizmowi. Gdy w pamiętną noc listopadową trzeba było rozbrajać prusaków, dyskretnie z poza zacisznych firanek przyglądali się junackim czynom naszej młodzieży, sami, dla bezpieczeństwa osobistego, udziału w tem nie przyjmując — za to potrafili targnąć się podstępnie na własną władzę państwową.

Hańby tego czynu nic zmyć nie zdoła!

J. Garlikowski.

—o—

Zamachy stanu.

—x—

Z bólów, jakie towarzyszyć zwykły narodzinom państw nowych, los złowrogi nie oszczędził naszej Ojczyźnie najsroższego—to jest usiłowania zamachu stanu. Ból to najcięższy, gdyż przy każdym takim zbrodniczym poczynaniu, do walki politycznej zostaje wciągniętą armja, ta główna ostoja i rękojmia niepodległego bytu państwowego, która z racji swego przeznaczenia powinna stać zdaleka od wszelkich walk stronniczych; wzięcie zaś w nich udziału kryje w sobie zaród rozkładu siły zbrojnej.

Zarówno rewolucja jak i zamach stanu dążą do zmiany rządu lub sytemu rządu drogą gwałtownego, wychodzącego za ramy ustawowe, przewrotu. O ile jednak rewolucja jest nieraz jedynym środkiem samoobrony ludu przeciwko nadużyciom władzy i z tego powodu, acz niepożądana, będzie jednak przeważnie usprawiedliwioną, o tyle godnym potępienia i za zbrodnię przeciwko państwu uważanym być musi każdy prawie zamach stanu, gdyż inicjatorzy jego usiłują zazwyczaj sprowadzić wojsko z drogi obowiązku, rozluźniają w niem dyscyplinę, wywołują lekceważenie złożonej przez nie przysięgi.

Zamach stanu wychodzić może od stronnictwa lub też jak to bywa zwłaszcza w republikach łacińskich Ameryki, nieraz od kliki dążącej w celach osobistych do ujęcia władzy w swe ręce. Niekiedy zaś wychodzi od rządu, uważającego za konieczne w interesie dobra ogólnego, zawiesić swobody konstytucyjne i poczynić pewne zarządzenia, których na drodze ustawowej nie dałoby się przeprowadzić. Takiemu zamachowi stanu przyświecają nieraz cele szlachetne, względy dobra ogólnego. Następstwa jednak bywają zazwyczaj złowrogie, sprawdza się, że cel nie uświęca środków. Wreszcie nieraz rząd ucieka się do zamachu stanu, chcąc utrwalić nieprawnie w swym ręku władzę na dłuższy lat szereg. Takie zamachy są wyraźnie zbrodnicze.

Odkąd istnieją państwa ludowładcze, a więc od czasów republik miejskich w starożytnej Helladzie i jej kolonjach, odtąd napotykamy w nich zamachy stanu. Na tej nieprawnej i gwałtownej drodze dochodzili do władzy starożytni tyrani. Tyran u starożytnych nie oznaczał tego samego pojęcia, jakie się z tym wyrazem łączy w językach nowoczesnych, gdzie tyran oznacza władzę nietylko nieprawnego, lecz zarazem okrutnego i krwiożerczego. U starożytnych tyrannos oznaczał jednostkę, która na drodze stanu doszła do władzy — nic więcej. W oczach starożytnych Napoleon I i III byliby tyranami. W ten sposób osiągnęli władzę Peisistratos w Atenach, Penandros w Koryncie, Hieron, Dionysowie, Agatokles w Syrakuzach, Phalaris w Agrigencie.

Z nich tylko ten ostatni był tyranem w naszym znaczeniu tego słowa: byk miedziany Phalarisa, w którym tenże piekł żywcem swych przeciwników. Agis III król Spartanów, jest pierwszym w dziejach przykładem dokonania zamachu stanu od góry, w celach dobra i pożytku ogólnego. Usiłował on na tej drodze przeprowadzić reformę agrarną w Sparcie, obdarzyć ziemią, której posiadanie skoncentrowało się w rękach oligarchji, bezziemnych obywateli państwa i uprzystępnić uzyskanie praw obywatelskich klasom dotąd ich pozbawionym. Szlachetny ten zamiar przypłacił jednak życiem.

W starożytnym Rzymie za czasów rzeczypospolitej zamach stanu był rzeczą nieznana, dopiero ku jej schyłkowi staje się coraz częstszym. Pierwszą nieudaną próbę przedsięwziął Katylina, następnych udatnych dokonywali Marius Sulla, wreszcie Juljusz Cezar i Oktawian August. Zamach stanu tego ostatniego utrwalił w państwie rzymskiem cezaryzm, który z biegiem czasu zwyrodniał w najwstrętniejszy autokratyzm Dioklecjuszów i Konstantynów „Wielkich“, z jego odnogami bizantyńską i moskiewską. W państwach absolutystycznych o zamachach stanu mowy być nie mogło. O ile nie było powstań ludowych, o tyle spokojny przebieg rządów samowładczych zakłócały jedynie tak zwane rewolucje pałacowe, doprowadzające do zmiany osoby despoty, lecz nie godzące w system rządów.

Korowód zamachów stanu rozpoczyna rewolucyjna Francja. Pierwszym z nich był zamach 18 Fructidora roku V, dokonany przez rząd dyrektorjatu przeciwko reakcyjnym i rojalistycznym ciałom prawodawczym, dążącym do przywrócenia władzy królewskiej. Wykonanym został z pomocą wojsk generała Augereau. Krok ten nie pierwszy, acz podyktowany koniecznością ocalenia wolności, stał się prejudykatem i był wzorem dla następnego zamachu 18 Brumeira, który oddał nieograniczoną władzę nad Francją na przeciąg lat piętnastu w ręce generała Bonapartego — późniejszego Napoleona I. cesarza francuzów.

Spółczesna gadzina endecka jako coś niesłychanie dowcipnego kolportuje przezywanie naszego Naczelnika Państwa — nie — Napoleonem. My, przyjaciele Wolności i stronnicy Rzeczy Pospolitej Ludowej dumni jesteśmy z tego, że Naczelnik Państwa nie zazdrości zbrodniczych wawrzynów Napoleonowi, przekładając nad nie wieniec obywatela Waszyngtona.

W ślady swego stryja wstąpił Ludwik Bonaparte dokonywując pamiętnego zamachu stanu 2 grudnia 1851 roku z pomocą zgrai umundurowanych siepaczy— Saint-Arnanda, Espinasse'a, Renaulta. Zbrodnia ta, genialnie napiętnowana przez Wiktora Hugo, była kolebką drugiego cesarstwa, okresu najgłębszej zgnilizny moralnej Francji zakończonego haniebną klęską Sedańską.

Odtąd Francja była wolną od zbrodniczych imprez zamachowych. Były wprawdzie operetkowe za kasyna dokonania zamachu stanu, lecz skończyły się największą klęską, jaka mogła spotkać ich inicjatorów, gdyż ośmieszeniem. Najwybitniejszym ich przykładem była słynna impreza generała Boulangera. Klasycznym obszarem zamachów stanu w czasach naszych była Hiszpanja i jej dawne kolonje, a obecne republiki hiszpano amerykańskie. Tam powstał specjalny wyraz „pronunciamiento” na oznaczenia zamachu stanu, dokonywanego przez jednego generała przeciwko drugiemu, piastującemu godność prezydenta. Te pronunciamienta pogrążyły bogate i zdolne do wysokiego

rozwoju ekonomicznego republiki Ameryki łacińskiej w otchłań anarchji i bankructwa finansowego i uzależniły je zupełnie pod względem politycznym i gospodarczym od przemożnego a rządnego sąsiada — Unji Północno-amerykańskiej. Ilość tych zamachów stanu liczy się w ciągu jednego stulecia w tych republikach na setki.

Pozazdrościli tego tym państwom nasi endecy, urządzając pierwszą na szczęście nieudaną, próbę, 5 stycznia r. b. — Czyżby pragnęli oni dla Polski losu tych południowo amerykańskich republik? Każdy zamach stanu, chociażby dyktowany przez rzekomo szlachetne pobudki jest w założeniu swym zbrodnią przeciwko państwu i nosi w sobie zarodek najfatalniejszych następstw, bez względu na to, jakie były jego pobudki, oraz na to, czy się udał lub też skończył fiaskiem i wygwizdaniem aktorów. Losem zaś inicjatorów w każdym razie winien się zająć prokurator. Naszym smutnym bohaterom serdecznie życzę prokuratora w rodzaju Fouquier-Tinorhe'a.

Z. M.

Rozłam w galicyjskiem „Stronnictwie Republikańskiem“

„Chwila Bieżąca“, organ partji Niezawisłości narodowej, donosi:

T. zw. „Polskie stronnictwo republikańskie“ w Galicji, na czele którego stanął prof. Stanisław Zaremba, ukonstytuowało się na gruncie radykalnego programu społeczno-politycznego. Program ten aczkolwiek ogólnikowy został tak ujęty, że każdy uczciwy Polak mógł się pod nim podpisać. To też współudział w pracach Stronnictwa ofiarowało między innemi grono profesorów uniwersytetu, podpisując się na odezwie, wzywającej do wpisywania się do Stronnictwa.

Z chwilą jednak, gdy się ujawniło, że program ten jest listkiem figowym dla wprowadzenia w błąd opinji publicznej—zarząd stronnictwa uprawia politykę sprzeczną nietylko z własnym programem, ale poczuciem obywatelskiem Polaka, pośrednio podburzając za pomocą swojego organu nawet przeciwko Naczelnikowi Państwa, siejąc zamęt i anarchję, używając fałszu i zmyślonych insynuacji jako broni politycznej, całe grono profesorów łącznie z prezesem stronnictwa wystąpiło.

Była Liga Niezawisłości—obecnie S. N. N. z tych względów nie mogła dojść do porozumienia ze stronnictwem republikańskiem w sprawie połączenia się. Między występującymi są nazwiska profesorów uniwersytetu; Stanisław Zaremba, Józef Morozewicz, Józej Grzybowski, Karol Dziewoński, Stefan Kreutz, Ludomir Sawicki. Prof. Grzybowski wstąpił do Stronnictwa Niezawisłości Narodowej.

Słowem wystąpili wszyscy wybitniejsi członkowie, pozostało w „partji“ to co jest jej rdzeniem: kilku karjerowiczów politycznych, którzy chcą zrobić karjerę na naiwności prowincjonalistów.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

z dnia 7 stycznia.

Prócz pomyślnych dla nas potyczek na południe od Mościsk, w rezultacie których wzięto 30 jeńców i 1 karabin maszynowy, obsadzono wieś Pakość, Bułhowice i Radonice.

Na wszystkich frontach Galicji wschodniej sytuacja bez zmiany.

Na Wołyniu również nic nowego nie zaszło.

Szef sztabu generalnego.

Naczelnik Państwa konferuje z Paderewskim.

(P. A. T.

Warszawa, 7 stycznia.

Dziś w południe Naczelnik państwa Piłsudski przybył do hotelu „Bristol“ na konferencję z panem Paderewskim.

Opadła zasłona ostatnia.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Radjotelegram z Berlina donosi: Do polskiego komitetu w Paryżu napływają daleko idące żądania polaków, dochodzące aż do żądania niemieckiego portowego miasta Gdańska. „Deutsche Allgemeine Zeitung“, podając tę wiadomość, czyni następujące uwagi. Opadła ostatnia zasłona dla tych, którzy jeszcze wierzyli w porozumienie z polakami. Polacy wykładnią system Wilsona tak, jak im się podoba. Dla nich wszystkie kwestje sporne są rozstrzygnięte, zanim nastąpi konferencja pokojowa. Zwracanie się jednak ich do koalicji dowodzi, że nie są zupełnie pewni spełnienia swoich pragnień. Gdyby koalicja nie spełniła na kongresie ich żądań, to porozumienie zmieniłoby się w śmiertelnie wrogi stosunek.

Kruszwica w rękach polskich.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Depesza iskrowa z Berlina via Paryż donosi: Kruszwica zajęta została przez polaków. W Strzelnie i Gnieźnie toczyły się walki.

Wilno w rękach bolszewickich.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Wedle nadeszłych tu wiadomości zostało Wilno po chwilowym opanowaniu go przez oddziały polskie dnia 5 b. m. zajęte przez bolszewików.

Czesi na kongresie pokojowym.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Telegraf iskrowy z Paryża donosi: Przedstawiciele republiki czesko-słowackiej na kongres pokojowy zostali już wyznaczeni przez zgromadzenie narodowe w Pradze. Są nimi minister spraw zagranicznych pan Benesz, który znajduje się już w Paryżu i prezydent ministrów, Kramarz, który jest w drodze do Paryża. Dalej donoszą, że delegacja wysłana przez tymczasowy rząd republiki łotewskiej na kongres pokojowy, przybyła do Sztokholmu i wnet wyruszy dalej do Paryża.

Polska służba konsularna na Bałkanach.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Wydział prasowy spraw zewnętrznych komunikuje: W tych dniach wyjeżdża, jako delegat ministerstwa spraw zewnętrznych, pan Zygmunt Merdinger do Jugosławji, Bułgarji, Albanji i Grecji, celem zorganizowania tam polskiej służby konsularnej i nawiązania stosunków handlowych z temi państwami. Pan Merdinger otrzyma nominację na konsula w jednem z wyżej wymienionych państw bałkańskich.

Walki bolszewików.

(P. A. T.)

Warszawa, 7 stycznia.

Radjotelegram z Moskwy donosi: Komunikat z 4 b. m. północny front. Na terytorjum republiki estońskiej w kierunku Rewla nad zatoką Kelkowik oddziały nieprzyjacielskie pod naciskiem naszych wojsk cofnęły się, zasłaniając swój odwrót ogniem artylerji, oraz odpłynęły okrętem na zachód od jeziora Kahala. Wojska estońskie zajęły po walce wieś Kido w kierunku Weisensteinu. Po uporczywej walce zajęto wsie: Starekul, Rakamols, Kazakula, Putsaloi i Listeweli, 30 wiorst na północny wschód od Weisensteinu. Na terytorjum republiki łotewskiej w kierunku Rygi zajęły oddziały łotewskie stację kolei żelaznej Hintzenberg, 35 wiorst na wschód od Rygi, zdobyto 6 armat niemieckich, składy amunicji, zapasy kulomiotów i karabiny. Na terytorjum republiki litewskiej w kierunku Poniewieża zajęto stację kolei żelaznej Ponietynies.

Front zachodni. W kierunku Wilna wojska litewskie zajęły stację Podbrodzie, na północny wschód od Wilna, mosty na rzece Wilji zniszczono. W rejonie ufinskim wojska nasze zajęły po walce wsie: Krakowa, Limaszowa, Stepanowa, przyczem wzięliśmy około 2000 jeńców, 200 karabinów, 9 parowozów, 380 wagonów i dużo materjału wojennego. W rejonie permskim nieprzyjaciel, atakujący w celu okrążenia naszych pozycji koło stacji Grygożowskoje odparty został z wielkimi dla niego stratami.

Stan oblężenia w Bukareszcie (?).

Warszawa, 7 stycznia.

(P. A. T.)

Radjotelegram z niewiadomej stacji donosi, że w Budapeszcie ogłoszono stan oblężenia.

Przywrócenie komunikacji Lwów—Przemyśl.

Przemyśl, 7 stycznia.

(P. A. T.)

Wczoraj w południe otwarto na nowo ruch kolejowy na linji Lwów—Przemyśl. Ruch ten był na przeciąg dwuch dni wstrzymany, wskutek ostrzeliwania pociągu przez ukraińców.

Strejk drukarski w Krakowie.

Kraków, 7 stycznia.

Strejk drukarzy trwa w dalszym ciągu. Dzisiaj większość pism nie wyszła.

Przemycanie żywności z Ukrainy do Wiednia.

Kraków, 7 stycznia.

Departament aprowizacyjny komisji likwidacyjnej skonfiskował na tutejszym dworcu kolejowym 200 wagonów mąki, cukru i innych środków żywności, wysłanych z Ukrainy do Wiednia.

Wybory na Spiżu i Orawie.

Kraków, 7 stycznia.

„Gazeta Podhalaska“ dowiaduje się, że komisarz komisji likwidacyjnej na ziemię spiską zwrócić się ma do rządu w Warszawie z propozycją odroczenia wyborów na Spiżu i Orawie, ze względu na to, że do wykazu miejscowości, objętych ustawą wyborczą zakradło się wiele pomyłek.

Niemcy niezadowoleni z polaków.

(P. A. T.).

Warszawa. 7 stycznia.

Radjotelegram z Berlina: Polacy przygotowują się do zajęcia kraju pod Gdańskiem. Dawny stan rzeczy dałby się przywrócić tylko siłą zbrojną, co równałoby się wybuchowi wojny pomiędzy Niemcami a Polską. Rząd niemiecki koncentruje wojska niemieckie nad dzisiejszą granicą polską i zdaje się być zdecydowany siłą wtargnąć w Poznańskie, ażeby znów zawładnąć tą prowincją.

Ostatnie wiadomości wykazują, jak dobrze było przygotowane powstanie polskie. Gdy już wszystko było gotowe, polacy wywołali prowokację przez udekorowanie miasta chorągwiami koalicyjnemi. Wojsko najprzód zażądało polubownego zdjęcia takowych, a dopiero po odmownej odpowiedzi samo się do usunięcia chorąwi zabrało.

Zajęcie Torunia przez polaków oczekiwane jest z dnia na dzień. Lada chwila połączenie kolejowe pomiędzy Berlinem a wschodem zostanie przerwane.

Z Poznania.

(P. A. T.)

Berlin, 7 stycznia.

Polska rada ludowa w Poznaniu domaga się oddania jej zarządu nad prowincją poznańską.

Niemcy nie chcą oddać Poznańskiego.

(P. A. T.)

Berlin, 7 stycznia.

Minister wojny został upoważniony do użycia niektórych formacji ochotniczych oraz 2-ch roczników do obrony kresów wschodnich.

Niemcy utracą kolonję.

(P. A. T.)

Paryż, 7 stycznia.

Ogłoszono tu wynik badań nad polityką kolonjalną niemiecką. Badania te wraz z dokumentami, zebranymi przez Anglję i faktami nagromadzonymi w Kamerunie i Togo oświetlają system, którym była rządzona ludność w Afryce niemieckiej. „Temps“ omawiając ten system, kończy uwagą, że wyrok konferencji pokojowej w tej sprawie jest łatwy do przewidzenia. Wszystkie ugrupowania demokratyczne na zachodzie głoszą upadek kolonjalnego panowania Niemiec. Oczyszczenie stosunków w Afryce będzie jednak wtedy zupełne, jeśli się przeciws

---

Atak.

W ogniu (Le feu) Henryka Barbusse'a wyszło w przekładzie polskim p. B. Beaupré. Z potężnego tego dzieła, które przekroczyło setkę wydań, przytaczamy jeden z najświetniejszych opisów.

— Baczność! 22 pod broń.

Milczenie, potem kilka okrzyków. Zapinamy pasy, cienie rąk chwieją się w tę i ową stronę. Wychodzimy tłumnie, ściągając rzemienie plecaków, przymocowane koce i worki.

Wyszedłszy, stajemy ogłuszeni: kanonada ognia pomnożyła się stokrotnie, baterje nasze grają bez przerwy.

— Czy to już atak? — pyta ktoś.

— Czy ja wiem — odpowiada inny głos.

Kaprale i sierżanci biegają gorączkowo, zagrzewając do pośpiechu.

— No, prędzej! Czego stoicie?

Zjawia się oddział żołnierzy, noszących za godło dwa skrzyżowane młoteczki. Ci torują sobie drógę i zaczynają kopać otwory w okopach.

— Co oni robią?

— Tędy wyjdziemy.

Gotowi już, zaczynamy się szykować, zawsze w milczeniu. Ludzie ustawiają się, przepasani przez ramię kocami, w kaskach, spiętych pod brodą, opierają się na karabinach.

Patrzę na twarze ich: blade, ściągnięte, głębokie.

Ci żołnierze, to ludzie—zwykli ludzie. Nie wojownicy, przeznaczeni już z urodzenia do rzezi ludzkich, mordów i bitew; rolnicy, robotnicy i inteligenci, oderwani od swych zajęć; widać to jeszcze na ich twarzach, z których nie starły się znamiona pierwotnego ich powołania. Każdy z nich wie, że wystawić musi za chwilę głowę swą, pierś, żołądek, całe wogóle ciało na szrapnele, granaty, kule karabinowe. Nie gwiżdżą na stratę życia, jak bandyci, nie oślepił ich szał dzikich. Pomimo propagandy, prowadzonej wśród nich, nie czują żądz wojennych.

Wznieśli się już ponad instynktowe namiętności, nie są pijani moralnie, ani fizycznie. Z całą świadomością swego losu, w pełni zdrowia i siły, zwalają się raz jeszcze na szalony wybryk, który narzuciła im ludzkość.

Dreszcz obawy przebiega ich niekiedy. Niema w nich podniecenia. Są całkiem świadomi losu, jaki ich czeka. To też pod maską spokoju, która powleka ich twarze, nadludzki wysiłek woli, kryje się dużo żalu, smutku, ostatnich pożegnań.

Jeśli niema w nich stalowego pierwiastku, w jaki fantazja przystraja bohaterów, to niemniej ofiara, którą ponoszą, jest wielka, tak wielka, że nie zdołają jej nigdy pojąć ci, co przez to nie przeszli.

Czekanie przedłuża się, czekanie to trwa wieczność. Niekiedy ten i ów w szeregu zadrży gdy kula świśnie mu nad głową, by ugrząść w sąsiednim nasypie.

Posępne światło nadchodzącego wieczoru oblaca majestatem to zbiorowisko żywych, za chwilę tak wielu nie doczeka nocy.

Lecz oto mżyć poczyna deszcz, ów deszcz, który kojarzy się wiecznie we wspomnieniach moich z każdym tragicznym etapem wielkiej wojny.

Wieczór nadchodzi, jak lodowata groźba. Nowe rozkazy obiegają z ust do ust. Rozdawane są granaty ręczne, nawleczone na druty. Każdy żołnierz dostaje po dwa.

Przechodzi przed szeregami komendant, wstrzemięźliwy w gestach, odziany lecz w mundurze codziennym, cały niejako uproszczony. Słyszymy, jak mówi:

— Dobre wieści chłopcy! Nieprzyjaciel ustępuje. Bierzemy jego pozycje. Raźno pójdziemy, co?

Wieść obiega szeregi, jakby niesiona wiatrem.

— W pierwszej linji idą Marokanie i 21-sza kompanja — mówi jeszcze komendant. — Atak rozpocznie się na prawem skrzydle.

Kaprale wezwani są do kapitana, po chwili wracają, niosąc w ramionach pełno żelaziwa.

Bertrand dotyka mnie i wiesza mi coś na guziku płaszcza.

Jest to nóż kuchenny.

— Zostawim ci to — mówi.

Przybiega żołnierz i donosi o czemś Bertrandowi, który zwraca się do nas, mówiąc:

— Naprzód chłopcy, teraz nasza kolej!

Głos jego ma dziwne brzmienie. Odmarsz ten odbywa się bardzo szybko, rzeczby można we śnie. Wszyscy ruszają się naraz. Przednie zastępy podnoszą stopy, wstępując po stopniach, wykutych przez saperów, na wierzch parapetu.

Bertrand stoi z boku i obrzuca nas szybkim spojrzeniem — a gdyśmy już wszyscy wyszli z okopów, komenderuje zn...

„Naprzód“!

Uderza nas dziwny brak gwizdu k... który odróżnia się zawsze wśród powsz... nego grzmotu kanonady.

Nie wierzymy sobie, żeśmy znaleźli... w biały dzień na tej pochyłości wzgórz... przez którą przesuwaliśmy się dotąd jedynie w nocy, czołgając się ostrożnie, co pamiętają niektórzy, tylko ci, co uszli z życiem ... podobnych wycieczek.

Jasność dzienna olśniewa nas. Zbocza nasypów pokrywają się rojem ludzkim, który wynurza się w różnych punktach z okopów, podobnie jak my. 97 wychodzi przed daw... podkop nieprzyjacielski, opuszczony i c... ciowo pokruszony.

Wychodzimy po za obręb naszych ... tów przez wycięte w nich otwory ... jeszcze nikt do nas nie strzela. ... potykają się, zawadziwszy o drucian... Wreszcie jesteśmy już wszyscy poz... i puszczamy się nieco szybszym... Jest to instynktowy pośpiech b... gwizdnęło już nad nami.

Bertrand zaleca, byśmy ... granaty aż do ostatniej chwili ... jego gubi się nagle w potwornym...

Bo oto tryskają przed nami ... sępne, przegradzając całą szer... strzeni i huczą piorunowe g... prawo i na lewo strzelają z ... tryskają z ziemi eksplozje. ... wszystko razem straszliwą opo... gradza nas od świata, dzieli ... i przyszłości. Weszliśmy na ... Stajemy jak wrośli w ziem... nas i oślepia ta chmura wrz... buchających ze wszystkich

Redaktor Stanisław Lenartowicz.

...r, poczem wybiegł na ulicę i wszczął alarm. Obaj bandyci wyskoczyli na ulicę, pozostawiwszy porzucony rewolwer na ziemi i zaczęli uciekać.

D. wrócił do sieni i tutaj oczom jego przedstawił się straszny obraz. W kącie leżał skrępowany z zakneblowanemi ustami stary człowiek, wydający słabe jęki. D. oswobodził go z krępujących więzów i uwolnił usta od kneblujących szmat.

Starzec z początku nie mógł słowa wymówić i dopiero po pewnym czasie udało się wydobyć od nie zeznanie, iż bandyci zabrawszy mu pugilares, chcieli go udusić. D. rozpoczął zaraz z przechodniami pościg za bandytami, którzy już znajdowali się na ulicy Cegielnianej. Sądząc, że D. jest policjantem, bandyci przystanęli, oddali portfel i zostali przy pomocy policji zaaresztowani i odprowadzeni do komisarjatu.

Tam okazało się, że zatrzymani są dawno poszukiwanymi opryszkami.

Pugilares z 800 mrk. i 88 rub. wręczono starcowi, Jakubowi Gutgoldowi, mieszkającemu przy ul. Zgierskiej 74.

Starzec opowiedział o tym napadzie następujące szczegóły; Idąc ul. Wschodnią ujrzał, że do niego doszli dwaj nieznajomi i prosili o sprzedanie im futra. Weszli do bramy domu nr. 51 przy ul. Wschodniej i zaraz nieznajomi rzucili się na niego. Gdy zaczął krzyczeć chcieli go zadusić, lecz na szczęście nadszedł D., który przeszkodził im w niecnym zamyśle.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63) pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.—Czwartek, 9 stycznia, **„Bohaterowie"** (premjera), komedja w 3 aktach, napisał Bernard Shaw.

Z sali koncertowej.

Koncert Ł. O. S., dyr. A. Dołżycki, sol. Marja Mokrzycka.

Podobnie jak malarstwo, tak i nowa [mu]zyka, pragnąc odtworzyć nową treść [na]strojową, musiała położyć nacisk na [for]mę muzyczną w przeciwieństwie do muzyki przeszłości, opartej na jasno o[kr]eślonych i prostych linjach. W miejsce [da]wniejszej plastyki wyłania się nastrojowy impresjonizm muzyczny: muzyka staje się sztuką intymną, czerpie swą treść z [na]jpoufniejszych, subjektywnych wrażeń i [c]zuć i drgnienia duszy przetapia na dźwięki.

Fanatycznym zwolennikiem postępu i radykalnym przedstawicielem „modernizmu" w muzyce stał się Aleksander Skrjabin.

Porywy gwałtowne i zamęt burzliwie owładnęły kompozytorem w drugiej i trzeciej symfonji, a zamęt ten wzrasta w poematach „Tragique" i „Satanique" i dochodzi do punktu kulminacyjnego w „Poemacie ekstazy" i „Prometeuszu". Nieokreślone stany, pełne przeczuć tajemnych, [m]roczne nastroje—oto treść poezji, która [sw]e ponure skrzydła rozpięła nad duszą twórcy w drugiej symfonji. Smiałe, pełne polotu i namiętnego żaru melodje splatają się, przenikają wzajemnie z żywiołową siłą wyrazu i stapiają się w barwnej polifonji, a na palecie swej orkiestrowej twórca wznosi się ponad wszelkie zakreślone przez samego siebie granice i nie [c]ofa się przed jaskrawymi efektami dyso[nansow]ej harmonji dla prawdy wyrazu psy[chologi]cznego.

Może zbyt śmiałe było przedsięwzięcie dyr. Dołżyckiego, wybierającego trudne dzieło, które wymaga o wiele [lep]szej obsady pierwszych skrzypiec i kazitelnego stroju instrumentów drze[wiany]ch, czem orkiestra nasza poszczycić nie może. Bądź co bądź wynik artystyczny pomimo różnych uchybień był godnym uznania.

Dynamiczne stopniowanie nastroju nabrało pod ręką p. Dołżyckiego tyle wewnętrznie umotywowanej siły, że muzyka przemówiła w sposób najbardziej bezpośredni.

Druga część wieczoru poświęcona była twórczości Wagnera, którego szeroki, epiczny styl, dzielnie zastosowany do poezji bohaterskiej, świetnie uzmysłowiła p. Marja Mokrzycka mistrzowskiem odtworzeniem arji z „Lohengrina". Dzięki umiejętności nagięcia pięknego, tembrowego głosu do charakteru frazowania, do znaczenia słów i dzięki doskonałej wymowie, artystka równocześnie ze śpiewem mówi, szepce i wzdycha, a czyni to z niezrównanym umiarem i z całą świadomością efektów deklamacji. Cenne te zalety wykonała p. Mokrzycka w odśpiewanych arjach z „Toski" i „Cyganerji" Pucciniego, a publiczność nieszczędziła świetnej odtwórczyni głośnych objawów zadowolenia.

F. Hal.

Opera w Łodzi.

„Żydówka", występ Gruszczyńskiego.

Opera francuskiego mistrza Halevy'ego należy do tych dzieł starych, które co pewien czas powracają na repertuar teatrów pierwszorzędnych. Jakkolwiek muzyka jest w niektórych miejscach przewlekła i uboga pod względem podkładu harmonicznego, jak na dzisiejsze wymagania, posiada jednak partycja „Żydówka" tyle ustępów bogatych w piękno i efektowne melodje, że pozostanie jeszcze długo ozdobą repertuaru operowego, o ile znajdzie odpowiednią interpretację.

Gwoździem wieczoru była partja Eleazara, którą interpretował, po niezbyt fortunnym występie w tej roli p. Dobosza, p. Stanisław Gruszczyński. Że artysta ten posiada głos piękny, wiedzą o tem wszyscy, ale p. Gruszczyński zachwycał ponadto swoim kunsztem scenicznym, czyniąc grę swoją nader interesującą pod względem aktorskim.

Arja „Rachelo, kiedy Pan.." wycieniowana artystycznie, wspaniale ujęta głosowo, była powodem do entuzjastycznego przyjęcia i długo niemilknących oklasków. Rolę tytułową wykonała z rzetelnym artyzmem p. Kamińska-Latoszyńska. Bardzo efektownie wyglądała w roli Eudoksyi i śpiewała ładnie p. Julja Mechówna. Imponującym w trudnej partji Kardynała, wymagającej dużego głosu, był p. Tadeusz Wierzbicki. Wreszcie do powodzenia całości dostroił się p. Stefan Pogorzelski (Ruggiero), a chóry, kierowane wprawną ręką dyrektora Rydera ujawniły znaczny postęp. Szkoda, że niemożna tego powiedzieć o orkiestrze.

F. Hal.

Brzeziny.

Podrożenie mąki i skutki tegoż.

Z dniem 1 stycznia r. b. cena mąki razowej, wydawanej przez Magistrat piekarzom, podwyższona została z rozporządzenia władz z 34 mrk. 25 fen. na 59 mrk. 40 fen. za centnar.

W piątek, dnia 3 b. m. piekarze odmówili przyjęcia mąki po cenie podwyższonej, motywując swą odmowę tem, że chleb musieliby sprzedawać po 60 fen. za funt. Dalej oświadczyli, że doszły ich wieści, iż ludność cen tych płacić ani myśli i grozi rozgrabieniem chleba. Wobec tego obawiają się piec chleb. Rada Robotnicza, zainteresowawszy się tą sprawą, wysłała delegatów do Urzędu Aprowizacyjnego, aby poinformować się, czy nie możnaby wydać mąki po cenie dotychczasowej. Odpowiedziano im, że ceny na mąkę wyznaczone zostały przez sejmik powiatowy w Łodzi i że wobec tego cen zmieniać nie można. Skutkiem tego piekarze mąki nie przyjęli i piec chleba nie będą. Rada Robotnicza postanowiła zwołać ogólne zebranie obywateli i przedstawić im tę zawiłą sprawę do rozstrzygnięcia, ewentualnie do zgodzenia się na podwyższoną cenę chleba. Podrożenie jest tem krytyczne, że zapasów mąki starczy zaledwie na tydzień.

Zboża ani kartofli nie odstawiają.

Pomimo, że kontyngens odstawy zboża został przez władze polskie zmniejszony o jedną trzecią i cena za odstawione zboże podwyższona, obywatele miejscowi, jak i chłopi gmin okolicznych dotychczas nie odstawiają ani zboża ani kartofli. Apelacje do ich sumienia i poczucia obywatelskiego nie pomagają. Obywatele ci nie chcą zrozumieć, że uporem swym mogą doprowadzić do stanu, którego się obawiają. Chciwość ich jest jednak większą niż poczucie grożącego niebezpieczeństwa.

Konstantynów.

Obchód rocznicy Kilińskiego.

W ubiegłą niedziele Konstantynów bodaj pierwszy zapoczątkował uczczenie uroczystym obchodem rocznicy śmierci wielkiego bohatera Kilińskiego.

A był to obchód niezwykle uroczysty i wysoce patrjotyczny. Na rynku przed kościołem i na przyległym skwerze wokół pomnika Kościuszki już od rana gromadziły się tłumy konstantynowian, pomiędzy którymi zjeżdżały się kolejno banderje i straże ogniowe z poblizkich miejscowości.

Pułkownik Jasiński przysłał pluton piechoty z komendantem, a por. Witkowski—oddział milicji. Pozatem na obchód przybył oddział konnicy.

O godzinie 1 po południu po mieście rozegrzmiały trąbki pożarne miejscowej straży ogniowej, wzywające mieszkańców „na zbiórkę". Na sygnał ten przybyli miejscowi skauci i sokoli obojga płci, straż ogniowa in gremio z komendantem na czele i niezliczone rzesze ludu. W pół godziny potem w kościele miejscowym ks. prob. Giebartowski odprawił krótkie nieszpory, poczem wojska banderje, straże i uczestnicy uroczystości podążyli pod pomnik Kościuszki, zkąd wyruszył pochód — z pieśnią i orkiestrą miejscową — przez miasto do olbrzymiej sali fabryki Szwajkerta, przybranej bogato w zieleń, barwy narodowe, orły i wizerunki naszych Bohaterów Narodowych. Na estradzie stanął kaznodzieja ks. prob. Giebartowski, który wygłosił płomienną i patrjotyczną mowę.

Mówca przedstawił zebranym kolejno ważne w historji ojczyzny naszej momenty, wspomniał sejm czteroletni, skutki konstytucji 3 maja rycerskość i bohaterstwo szlachty, a zarazem jej zakusy do ujarzmienia ludu innych stanów. Wreszcie historję nadania swobód włościaństwu i mieszczanom i wzamian zato te oznaki wdzięczności dla Ojczyzny ze strony tych ostatnich, którzy pod wodzą Kościuszki, Głowackiego, Kilińskiego, wspólnie ze szlachtą, stanęli pod bronią, aby walczyć w obronie matki — ziemi, w chwili gdy Ojczyźnie ciężko było.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu „Boże coś Polskę" zabierali kolejno głos mówcy z Łodzi p. Świdwiński. W końcu ks. Giebartowski, po krótkiem przemówieniu o czynach legjonów i młodych drużyn wojska polskiego wzniósł okrzyk na cześć naszej armji, który tłumy w niemilknących okrzykach powtarza[ły] kilkakroć.

Po tych owacjach zebrani z [placu] Konopnickiej wyruszyli z powrotem tym tamym porządku, wśród licz[nych] rzesz widzów i uczestników, przed [pom]nik Kościuszki, gdzie z pod stóp po[mnika] bohatera przemówił jeszcze ks. Gie[bar]towski. O godzinie 4 obchód zakończ[ono].

—o—

Ofiary

złożone w „Głosie Polskim":

Na klinikę położniczą przy ul. Sienkiewicza.

Z okazji narodzin synka u pp. T... Henrykostwo Parzęczewscy 5 mk.

Z okazji narodzin córki u pp. Hen[ryko]stwa Spiro—Samuelostwo Spiro i Julja S... 15 marek.

Na ofiary rozruchów we Lwowie.

Zamiast kwiatów na grób nieodżał[owa]nej koleżanki Idy Pilicerówny—Pola ...równa 10 mk.

Zebrane w towarzystwie u p. Flau[m]baum 12 mk.

Na „Talmud Torę".

Z okazji zaręczyn p. Pawła Hi... z p. Eugenją Kempnerówną — Samue[l] Spiro 10 mk.

Na bezrobotnych.

Adolf Kon, wice-prezes sądu okręgo[we]go m. Łodzi—10 mk.

Na „Samopomoc" b. wychowanek szkoły imienia E. Orzeszkowej.

Zamiast kwiatów na grób nieodżało[wa]nej koleżanki ś. p. Jadwigi Kopczyń[skiej] Irena Birenoweiżanka i Henryka Steiner[ówna] 7 marek.

Na „Uzdrowisko".

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Fra[nciszka] Bertrama Feathera — Ludwikostwo Ra... 10 marek.

Dla wojska polskiego.

Adolf Kon, wice-prezes sądu okręgowego m. Łodzi—10 mk.

Na przytułek dla sierot dzieci po rezerwistach Zachodnia № 20.

Zamiast kwiatów z okazji rocznicy ślubu pp. Adolfostwa Toruńczyk — Feliksostwo Szczecińscy 10 mk. i Feliksostwo Kołt... 10 marek.

—x—

Giełda warszawska.

(Dnia 7 stycznia).

Waluta rosyjska, po słabszym pocz[ątku] w końcu mocniej. Korony bez zmiany. P[apie]ry procentowe słabsze.

6% Obl. m. Warszawy — 200$\frac{1}{2}$, 2...
4 i pół proc. Listy Ziem.—202 i ...
4 proc. Listy Ziemskie—179
5 proc. Listy m. Warszawy — ... i pół, 198
4 i pół proc. Listy m. Warszawy...
Ruble: 500 — 138$\frac{1}{2}$ do 139$\frac{1}{2}$, ... 146
Ruble dumskie—111 — 112
Kierenki—105
Korony—53.20.

ruskiemu kodeksowi kolonialnemu system pieki nad krajowcami uświęcony przez zgo-ię międzynarodową, a dający się zastosować lo całej Afryki centralnej.

Represje w stosunku do Spartakusowców.

(P. A. T.)

Berlin, 7 stycznia.

Wedle nowego rozporządzenia państwowej konferencji zostały związki Spartakusowców 1 stycznia rozwiązane.

Niemcy i koalicja wobec wspólnego wroga.

(P. A. T.).

Berlin, 7 stycznia.

Wedle doniesienia „Rote Fahne": Niemiecka komisja rozejmowa już od dwuch tygodni pertraktuje z koalicją w sprawie wspólnej walki przeciw bolszewikom. Foch powołuje się na artykuł 12 rozejmu, żądając, ażeby wojska niemieckie pozostały w Rosji tak długo, jak długo koalicja będzie to uważała za potrzebne. Foch zatem żąda, by wojska niemieckie podjęły walkę z Rosją. Erzberger oświadczył, że gotów jest bronić zajętych obszarów i jeśli koalicja weźmie w tym udział, gdyż walka z bolszewizmem jest wspólnym celem koalicji i Niemiec. Porozumienia dotychczas nie osiągnięto.

Walki na ulicach Berlina.

(P. A. T.)

Berlin, 7 stycznia.

Biuro Wolffa donosi pod datą 6 stycznia b. m.: Po zakończeniu demonstracji na ulicy Wilhelma przyszło dziś po południu do poważnej walki ulicznej pomiędzy zwolennikami Spartakusa a żołnierzami ludowymi. Przez gęste tłumy ludności torował sobie drogę ciężko uzbrojony automobil pancerny, kierowany przez zwolenników Spartakusa. Automobil zajechał przed pałac kanclerski. Żołnierze zgromadzeni w pałacu zaatakowali automobil granatami ręcznymi. Po stronie zwolenników Spartakusa ma być wielu zabitych, natomiast z załogi pałacu zginął tylko 1 żołnierz. Szczegółów dotąd niema. Chwilowo panem sytuacji jest prezydent policji Eichhorn.

Rada wojenna komisarzy ludowych postanowiła zastosować wszelkie środki rozporządzalne, aby położyć kres zamachom ze strony grupy Spartakusa. Naczelnym wodzem wojsk rządowych mianowany został komisarz ludowy Noske. Wojska wierne rządowi przewozi się automobilami ciężarowymi ze wszystkich przedmieść do śródmieścia w pobliże pałacu kanclerskiego. Rząd odroczył rokowania z grupą Spartakusa. Żołnierze obu wrogich sobie obozów stają naprzeciw siebie na ulicach, oddzieleni przestrzenią zaledwie 100 metrów.

Radek znów wypłynął.

(P. A. T.)

Berlin, 7 stycznia.

„Deutsche Tages Zeitung" dowiaduje się, że Radek, który nagle znowu wypłynął w Berlinie, zjawił się na ulicy „Pod Lipami" i wygłosił tam do zebranych tłumów przemówienie. Około godz. 3 po południu przyszło do starcia na placu Wilhelma. W czasie starcia padły ostre strzały. Jedna osoba zabita, a 8 rannych.

Ryga w rękach bolszewików.

(P. A. T.).

Moskwa, 7 stycznia.

Komunikat z czerwonego frontu z 6 b. m.: Dziś o godzinie 12 wzięto Rygę. W kierunku Rewla zajęto stacje kolei żelaznej Charlottenhoff w odległości 36 wiorst od Rewla.

Zwycięstwa armji syberyjskiej.

(P. A. T.)

Paryż, 7 stycznia.

Agencja telegraficzna rosyjska ogłasza nowe szczegóły o operacjach zwycięskiej armji syberyjskiej w okolicach Permu. Według tego przedstawienia, zresztą jeszcze niezupełnego, wojska syberyjskie wzięły 31 tys. jeńców, 130 armat, 100 mitraljez, 180 pociągów, kilka tysięcy osiodłanych koni, 30 automobili, 30 pociągów opancerzonych i 2 automobile pancerne. Wszystkie tabory całej 3 armji sowietskiej zostały zdobyte. Most na rzece Kama nie został uszkodzony.

Spółka niemiecko-bolszewicka.

(P. A. T.)

Paryż, 7 stycznia.

Korespondent „Matina" na Litwie przytacza w obszernej korespondencji dowody współdziałania niemców z bolszewikami. „Jest to spółka zatrważająca—pisze korespondent „Matina" — Armja cesarska cofając się, pozostawia część materjałów wojennych oddziałom Trockiego, oddaje im również przyrządy do rzucania ognia i materjał do podpalania. Z drugiej strony całe kompanje włóczęgów niemieckich, skuszone łatwością grabieży łączą się z oddziałami Trockiego. Wobec tego współdziałania barbarzyństwa uczonego z barbarzyństwem niszczycielskiem ludność ma tylko jedną drogę ocalenia t. j. ucieczkę. Uciekają chłopi i burżuazja. Mohylew wyludnił się zupełnie. Powiat lepelski liczy zaledwie kilka tysięcy mieszkańców. Uciekinierzy zalewają miejscowości polskie, a tymczasem czerwona fala wciąż posuwa się naprzód. Na granicy Polski właściwej spotka ona niewątpliwie opór silniejszy. W Warszawie i Siedlcach powstają szybko formacje ochotnicze. Lecz czyż będą one dość silne, aby powstrzymać najazd? Czy ta armja byle jak wyekwipowana będzie w stanie zatrzymać pochód armji bolszewickiej ku Odrze— kończy korespondent.

Wilson w Genui.

(P. A. T.).

Paryż, 7 stycznia.

Po pożegnalnej rozmowie z królem, prezydent Wilson wyjechał z Rzymu do Genui, gdzie w imieniu Nowego Jorku złoży wieniec u stóp pomnika Kolumba

Spartakus górą w Berljnie!

(P. A. T.)

Norymbergja, 7 stycznia.

Wedle doniesienia „Fraenkische Zeitung" z Berlina, gmach parlamentu i ministerstwa wojny obsadzony jest przez Spartakusowców.

Warszawa.

—x—

Narady w pałacu Namiestnikowskim.

(wł.) W godzinach porannych w pałacu Namiestnikowskim odbyła się konferencja, w której udział wzięli p. p. Naczelnik Państwa, prezydent gabinetu ministrów i minister spraw zagranicznych.

W pałacu Namiestnikowskim krążą pogłoski, iż przedmiotem obrad była sprawa propozycji Rady Naczelnej Ludowej w Poznaniu co do utworzenia komisji porozumiewawczej, mającej na celu skonsolidowanie rozbieżnych czynników opinji politycznej kraju.

W ciągu dnia wczorajszego odbyło się kilka narad w tym przedmiocie. Brać będzie w nich również udział Ignacy Paderewski, który onegdaj wieczorem powrócił samochodem z Krakowa.

W Warszawie spokój.

(wł.) W Warszawie panuje już zupełny spokój. Aczkolwiek w ciągu nocy odzywały się tu i owdzie strzały, nie przekraczały one zwykłej w ostatnich czasach miary.

Echa zamachu stanu.

(wł.) Dowiadujemy się obecnie, iż na początku rozgrywających się wypadków, w związku z zamachem stanu obsadzony został telegraf początkowo przez spiskowców a następnie przez wojsko, które nie dopuszczało do gmachu nikogo.

Komendant Piłsudski o Lwowie.

(wł.) Do prezydjum ministrów zgłosiła się wczoraj delegacja obywateli m. Sosnowca, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Schleichera. W czasie konferencji delegacji z p. Moraczewskim, która to konferencja dotyczyła sytuacji w Zagłębiu, przybył do pałacu Namestnikowskiego Naczelnik Państwa i udzielił delegacji krótkiego posłuchania. Na posłuchaniu tem omawiano głównie położenie we Lwowie, przyczem komendant udzielił delegacji uspokajających zapewnień, nadmienił jednak, iż zachodzi konieczność szybkiego zorganizowania dla Lwowa jaknajintensywniejszej pomocy aprowizacyjnej. Z okolicznych wiosek bowiem napływa do Lwowa mnóstwo uchodźców, wskutek czego wszelkie zapasy wyczerpują się tam szybko.

ŁÓDŹ.

W sprawie zatargów między fabrykantami, a robotnikami.

—x—

W sprawie ostatnich zatargów między fabrykantami i robotnikami na tle domagania się przez tych ostatnich odszkodowania za czas wojny, wczoraj w biurze komisarjatu m. Łodzi pod przewodnictwem komisarza ludowego ob. Rżewskiego, odbyło się posiedzenie, w którem przyjęło udział kilkunastu fabrykantów, oraz przedstawiciele Rady Robotniczej.

Zebranie zagaił komisarz A Rżewski, podkreślając, że sprawa wypłaty zapomóg bezrobotnym zaostrzyła się w ostatnich czasach. Z jednej strony stoją wygłodzone masy robotnicze, z drugiej — zrujnowani w swym przemyśle fabrykanci, którzy utrzymują, że sprawa ta grozi unieruchomieniem przemysłu, oraz że wielu fabrykantów wobec takich warunków zamierza Łódź opuścić. W celu wyjaśnienia tych spornych i zawiłych kwestji, komisarz Rżewski zaprosił przedstawicieli przemysłowców, oraz Rady Robotniczej.

Przedewszystkiem odczytany został specjalny memorjał Stow. przemysłowców w celu zapobieżenia stosowaniu teroru ze strony robotników względem fabrykantów.

W sprawie tej zabrał głos przedstawiciel Rady Robotniczej I Gralak, stwierdzając, że 31 grudnia 1918 r. uchwalono, aby fabrykanci wypłacali po 250 mrk. robotnikom.

P. Barciński zaznacza, że uchwała Rady Robotniczej zapadła już po tem, gdy robotnicy wymagane zapomogi otrzymali. Lecz jest dużo takich fabrykantów, którzy płacić nie są w stanie.

Ob. Napiórkowski stwierdza, że robotnicy występowali samorzutnie. Teroru Rada Robotnicza nie zalecała. Faktem jest, że niektórzy fabrykanci skazani są na bankructwo. Z chwilą ustąpienia okupantów fabrykanci zajęli stanowisko wyczekujące. Prawnych podstaw do otrzymywania zapomóg robotnicy nie mają. Zapomogi rzeczywiście demoralizują, lecz należało dać robotnikom jakąkolwiek pracę. Przed terorem może ochronić tylko siła moralna. Przedewszystkiem trzeba robotników zapewnić, że będą mieli warsztaty pracy.

[illegible] Lipiński stwierdza, że uchwała [illegible]tnicznej w sp[illegible] wypłacania zapomóg zapadła 31 grudnia, a [illegible] grudnia Rada Robotnicza wydawała [illegible] świadczenia do otrzymywania zapomóg.

Pp. Hirszberg i Barciński stwierdzają, że ze strony fabrykantów nie było i niema żadnego sabotażu. Zapomogi brali i tacy robotnicy, którzy posiadali pracę. Fabrykanci dążą do uruchomienia fabryk, czego dowodem, że już obecnie znajduje się w Paryżu specjalna komisja, która pracuje nad tem, by otrzymać od koalicji surowce i t. p. i by one nadeszły do Łodzi pierwszym tonażem. Wszelkie prace fabrykantów szły w kierunku uruchomienia przemysłu.

W trakcie dyskusji przybyli delegaci Rad Robotniczych z Pabjanic i Zgierza.

Ob. Gralak utrzymuje, że robotnicy, oprócz stałych państwowych zapomóg powinni otrzymać i jednorazowe od fabrykantów.

P. Hirszberg stwierdza, że Rada Robotnicza miałaby za sobą moralne prawo tylko wtedy, gdyby stawała w obronie bezrobotnych. Sytuacja obecna usuwa wszelką możliwość uruchomienia przemysłu.

Komisarz Rżewski proponuje wybór komisji, złożonej z przedstawicieli Rady Robotniczej i przemysłowców, dla omówienia tej zawiłej sprawy, stojąc na stanowisku, że kwestją tą powinno zasadniczo zająć się ministerstwo pracy.

Ob. Napiórkowski proponuje, aby rząd nałożył podatek na paskarzy. Prócz tego trzeba zaprowadzić kontrolę nad pobierającymi zapomogi, by wykluczyć wszelki proceder. Robotnicy są podstawą przemysłu, jakkolwiek tkwi w nim również część pracy przemysłowców.

P. Barciński zgadza się z przedmówcą, że rząd jest jedynym czynnikiem, który powinien się sprawą zapomóg dla bezrobotnych zająć i nałożyć na wszystkich obywateli na ten cel równomierny podatek.

Na wniosek ob. Napiórkowskiego postanowiono całą sprawę i jej uregulowanie przekazać przedstawicielom rządu, przyczem p. Barciński zapewnił o chętnej w tych kwestjach współpracy przemysłowców. Chodzi o uregulowanie sprawy zapomóg i równomiernego ich rozłożenia przez rząd.

Naczelnik policji ob. Zbrożek oświadcza, że w wypadkach wymuszania i teroru, pomimo wszelkich zasad demokratycznych, opierać się musi na paragrafach kodeksu karnego.

Komisarz ob. Rżewski zamknął posiedzenie, oświadczając, że rezultaty posiedzenia prześle ministerstwu spraw wewnętrznych i ochrony pracy.

—o—

Wiadomości bieżące.

Z komisarjatu ludowego m. Łodzi.

P. komisarz m. Łodzi powołał komisję śledczą do zbadania sprawy byłej „Godziny Polski". Do komisji zaproszeni zostali od prasy p. Al. Milker, od instytucji społecznych przedstawiciel kooperatyw robotniczych p. Ignacy Aniołczyk i jako przedstawiciel komisarjatu naczelnik wydziału prasowego p. Bolesław Jankowski. Komisja po przeprowadzeniu dochodzeń, wraz ze swoją opinją w tej mierze ma przekazać sprawę prokuratorji państwa. Komisja obdarzona została szerokiemi pełnomocnictwami, do aresztowania winnych włącznie.

P. komisarz Rżewski wysłał dziś do ministra oświaty depeszę z opinją prasy łódzkiej w sprawie niemieckiego „Schulverband'u" proszą w tej mierze o instrukcję co do możliwości dalszego istnienia tej instytucji, wskazując jednocześnie na wzburzenie opinji polskiej przez tę sprawę.

Również p. komisarz ludowy zainteresował się sprawą Liceum niemieckiego przy ul. Sienkiewicza. Po zbadaniu sprawy okazało się, że pośród kilkunastu nauczycieli liceum zaledwie trzech jest tutejszych niemców, resztę zaś przedstawiają t. zw. Reichsdeutsche.

W sprawie tej skomunikował się p Rżewski z Warszawą.

Z Rady szkolnej okręgowej.

W sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi w sprawie odbywania się lekcji w dwóch szkołach żydowskich (№ 1 przy stow. „Agudas-Ortodoktim" (Południowa 11) i przy stow. „Tora-Derech-Erec" (Połudn. 15) w 1-szo święto Bożego Narodzenia. Rada szkolna wyłoniła komisję dla skonstatowania faktu odbywania się lekcji w ten dzień.

Następne posiedzenie Rady szkolnej w poniedziałek, 15-go stycznia.

---

utny jakiś popęd podrzuca masę ludzką, ką stanowimy, i gna ją naprzód w najszybszym biegu.

Ludzie potykają się i czepiają wzajemnie rękoma, by nie upaść. Wszystko to dzieje się w potwornych kłębach dymu, przy akompanjamencie grzmiących cyklonów, wyrzucających w górę kolumny sproszkowanej, zwęglonej ziemi.

Czujemy tylko, że nad głowami naszemi przelatują odłamki spętanych granatów z sykiem rozpalonego żelaza, zwilżonego wodą.

Zdarzyło mi się z rąk wypuścić karabin, tak mi sparzyło ręce gorące tchnienie eksplozji. Podniosłem broń, zataczając się i biegłem dalej z głową, spuszczoną pod burzą ogniowych blasków, wśród tłoczącego deszczu ziemi, smagany tumanem kurzawy i sadzy.

Przenikliwy gwizd przelatujących odłamków, sprawia ból w uszach, bije w pierś, przeszywa skroń. Nie podobna powstrzymać się od krzyku, gdy się to słyszy.

Powiew śmierci pędzi nas, podnosi, popycha, podskakujemy niekiedy, nie zdając sobie sprawy, gdzie idziemy. Powieki mrugają, oczy nie widzą i zachodzą łzami.

Nagle zagradza nam drogę lawina ognia, obejmująca całą przestrzeń przed nami.

To zapora min. Przejść trzeba przez straszliwe wiry płomieni i chmur.

Przeszliśmy już trafem chyba, bo widziałem postacie ludzkie wirujące w powietrzu, jak padały i kładły się na sen wieczny, oblane nagle odblaskiem zaświatów. Widziałem dziwne twarze, wydające niedosłyszalne krzyki, które tonęły unicestwione złowieszczą wrzawą.

— Naprzód!

Teraz wszyscy już pędzą biegiem. Widać ludzi walących się jak kłody twarzą naprzód; inni umierają skromnie, jakby siadali na ziemi. Trzeba nieraz uskoczyć w bok, by nie deptać po trupach, omijać też trzeba rannych, którzy są zresztą niebezpieczni, bo biją, lub też czepiają się przechodzących.

Oto już okop.

Wnętrze najeżone jest nastawionymi karabinami, lecz obrońców już niema. Trupy tylko rozsypane na dnie.

Miejscami nasypy są już zupełnie rozwalone, drzewo zrąbane. Cały bok nasypu jest wydrążony i wypełniony rumowiskiem. Gdzieniegdzie okrągłe studnie i lejowate jamy.

Rozbiegliśmy się po zdobytym okopie, lecz oficer nasz, który wyskoczył już na drugi brzeg, pochyla się do nas, wołając:

— Nie zostawajcie tu. Musimy dalej iść. Naprzód!

Przeszedłszy dno parowu, wspinamy się znów na zbocze, po schodach na prędce wykutych.

— Baczność!

Jeden z naszych, idący na przodzie, dostał cios od granatu, rzuconego z tamtej strony. Zwalił się w przepaść z rozpostartemi rękoma, jak pływak, skaczący w wodę. Zostały mi w pamięci włosy jego rozwiane, widziane z profilu. (D. c. n.)

Walka z łapownictwem.

Urzędnikowi komisarjatu ludowego wręczono łapówkę w sumie 60 marek za uzyskanie koncesji na herbaciarnię. Urzędnik św wręczył przy raporcie łapówkę swej władzy. Komisarz Rżewski polecił sprawę skierować do prokuratury dla wszczęcia dochodzenia karnego przeciwko przekupującej panie S. P., zaś pieniądze ofiarował na „Kroplę Mleka“.

Mianowanie lekarzy miejskich.

Zostali mianowani przez magistrat: ordynatorem chorób skórnych w ambulatorjach dla dziatwy szkolnej p. dr. Feliks Skusiewicz, ordynatorem chorób wewnętrznych w tychże ambulatorjach dr. M. Fiszman; ordynatorem chorób ocznych w I miejskim ambulatorjum — dr. Hugon Goldblatt; ordynatorem chorób dziecięcych w I miejskim ambulatorjum — dr. Bronisław Chylewski; lekarzem stacji tuberkulicznej dr. H. Rueger; lekarzem-pedjatrą dr. S. Sametówna.

Z komitetu dla bezrobotnych.

Zarządzający sprawami Komitetu dla bezrobotnych zawiadamia, że wszyscy ci, którzy podali fałszywe adresy przy rejestracji, otrzymali nieprawnie zapomogi, lub dopuścili sie innych nadużyć, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Jednocześnie zarządzający sprawami Komitetu dla bezrobotnych podaje do wiadomości wszystkim właścicielom domów lub rządcom, pobierającym opłaty za wydawane zaświadczenia, iż będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

Bezrobotni zaś, którzy zmuszeni byli do opłaty, proszeni są o zwrócenie się do Biura Centralnego, Pańska 115, w celu podania informacji.

Odwołanie strejku w szpitalu.

Strejk jaki miał wybuchnąć w dniu dzisiejszym we wszystkich miejskich i prywatnych szpitalach, oraz klinikach, na skutek uchwał, powziętych na posiedzeniu delegatów pracowników szpitalnych w magistracie dn. 4 go stycznia, został zawieszony w oczekiwaniu ostatecznej odpowiedzi magistratu, która ma nastąpić do dnia 15 stycznia.

Nabożeństwo na intencję Lwowa.

W dniu 10 b. m. t. j. w piątek ks. prałat Tymieniecki odprawi w kościele św. Stanisława Kostki o godz. 10-ej rano Mszę świętą na intencję obrońców Lwowa.

Na uroczyste to nabożeństwo zaprasza cechy, stowarzyszenia zawodowe i t. p. instytucje oraz wszystkich, komu drogą jest sprawa kresów — Liga Kobiet Polskich.

Kandydatury N. Z. R. do konstytuanty.

Według otrzymanych przez nas wiadomości, Narodowy Związek Robotniczy wystawił jako kandydatów do konstytuanty z okręgu miasta Łodzi ob. Walentego Michalaka i Ludwika Waszkiewicza.

W powiecie N. Z R. zawarł kompromis wyborczy ze Zjednoczonem Stronnictwem Ludowem (grupa Wyrzykowskiego). Na liście kandydatów figurują: Lewy Stanisław (chłop), Tomczak Mieczysław (robotnik), Stępień Kazimierz (chłop) i dr. Fichna Bolesław.

Osobiste.

P. Henryk Tadeusz Lauterbach, członek zarządu kooperatywy urzędników, dla braku czasu zrzekł się mandatu.

Informacje.

Z receptami lekarskiemi na produkty lekkostrawne, zalegalizowanemi przez d-ra Rosiewicza, należy się zwracać do oddziału żywnościowego (Średnia 16) okienko I. Chorzy, mający przepisaną mąkę pszenną, winni uprzednio zwracać się z receptami do komitetu rozdziału chleba i mąki (Andrzeja № 4), gdzie wydany im będzie odpis recepty w celu otrzymania pozostałych produktów w wydziale zaprowiantowania.

U ogrodników.

W ubiegłą niedzielę, w sali Tow. krajoznawczego odbyło sie pierwsze w roku bieżącym zebranie miesięczne członków łódzkiego Koła Związku zawodowego ogrodników pod przewodnictwem prezesa zarządu, starszego ogrodnika miejskiego p. Ciszkiewicza.

Przeczytano przedewszystkiem protokuły poprzednich zebrań, rocznego i miesięcznego, które przyjęto.

Pierwszym punktem obrad było uchwalenie opracowanego dezyderatu w kwestji zmiany ustawy związku, co również — po wszechstronnem omówieniu — zostało zaakceptowane.

Następnie delegaci na ogólne zebranie delegatów centralnego zarządu w Warszawie pp. Kaczorowski i Kulesza zdali sprawozdanie z rezultatów obrad warszawskich, po wysłuchaniu którego przewodniczący p. Ciszkiewicz zawiadomił zebranych o zaproszeniu koła przez komitet pań, fundatorek sztandaru dla 28 pułku piechoty garnizonu łódzkiego do wzięcia przez Koło udziału we wbijaniu gwoździ w drzewce tego sztandaru. Zebrani uchwalili przyjąć zaproszenie i na koszty fundacji sztandaru ofiarować 50 marek.

W końcu p. Kaczorowski referował sprawę wyborów do sejmu. Po wysłuchaniu referatu tego zebranie zakończono o godz. 7 wieczorem.

Ze Schroniska św. Jadwigi.

Istniejące w Rudzie Pabjanickiej Schronisko św. Jadwigi dla sierot i dziatwy bez opieki, mieszczące się dotychczas w ciasnych i wielce niewygodnych ubikacjach dawnych koszar robotniczych, doczekało się nareszcie umieszczenia w odpowiedniejszym budynku.

Od Nowego Roku mianowicie, dzięki ofiarności rodziny przemysłowców tutejszych, państwa Geyerów, Schronisko otrzymało bezpłatne pomieszczenie przy ulicy Czerwonej w obszernym i wygodnym pałacyku, w którym zakład rozlokował się już na drobre. Dla przewozu dziatwy, zarząd kolejki podjazdowej zaofiarował bezinteresownie pociąg specjalny.

Obecnie wzorowo prowadzony ten zakład opiekuńczy zyskał jeszcze więcej wskutek umieszczenia wychowańców w hygienicznem pomieszczeniu. To też wydostawszy się z niewygodnej nory, pełną piersią odetchnęły i dzieci i personel opiekuńczego zakładu.

Zebranie Towarzystwa lekarskiego.

8-go b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się doroczne wyborcze posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, przy ul. Andrzeja 3.

Na bibljotekę ludową.

W dniu 5 stycznia o godz. 5 i pół odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz bibljoteki ludowej w Poddębinie, urządzone przez pp. Z. i K. Michalskich i nauczycielkę miejscową Kłodecką. Widownia była przepełniona, miejsc zabrakło.

Z Rady robotniczej.

Dziś o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie komisji, kontrolującej mandaty, wybranej na zebraniu Rady robotniczej z dnia 30 grudnia. Zebranie ważne bez względu na ilość przybyłych.

Wiece przedwyborcze P. P. S.

W niedzielę odbyły się następujące wiece przedwyborcze P. P. S.:

1) w sali fabrycznej Tow. akc. Widzewskiej manufaktury bawełnianej.

Obecnych było przeszło 2,000 osób. Przewodniczył J. Danielewicz, asesorami byli M. Łęski i L. Lange, sekretarzem J. Denarczyk.

Przemawiali między innymi: Napiórkowski, Kiermus i Zibert.

W końcu powzięto uchwałę następującą: zebrani na wiecu wzywają robotników do energicznej agitacji za P. P. S. Zebrani postanawiają głosować podczas wyborów jedynie na listy kandydatów P. P. S., gdyż partja ta przez czas 25 letni swego istnienia dała dowody, że walczy nieugięcie o wyzwolenie kraju i robotnika z niewoli ustroju kapitalistycznego.

W fabryce Stolarowa przy ul. Rzgowskiej zebrało się około 1 i pół tysiąca osób. Przemawiał ob. Pudlarz (P. P. S.), Marczewski (komunista). Temu ostatniemu odpowiadał tow. Jerzy. Postanowiono popierać do Sejmu ustawodawczego kandydatów P. P. S.

Na księżym Młynie w sali Bruna odbył się wiec przy udziale około 2000 osób. Przemawiali Niedziałkowski z Warszawy, sekretarz Centr. Kom. Rob. P.P.S. Zakrzewski, Pudlarz, Gertner.

Powzięto uchwałę popierania kandydatów P. P. S.

W sali fabr. Poznańskiego zgromadziło się około 2,000 osób. Przemawiali: Napiórkowski, Koziołkiewiczówna, Zakrzewski. Postanowiono popierać kandydatów P. P. S.

W Koluszkach zebrało się około 500 osób. Przemawiali: Klein, Kożanecka i Ogrodnik. Powzięto uchwałę wyrażającą hołd Józefowi Piłsudzkiemu, postanowiono podporządkowywać się wszelkim rozporządzeniom obecnego rządu, oraz popierać do Sejmu kandydatury wystawione przez P. P. S.

Jeszcze terror ekonomiczny.

W dniu wczorajszym do fabryki Silbersztejna przybyli robotnicy, żądając wydania im zapomóg.

S. wręczył im po 250 mk., jak chrześcijanom, tak i żydom, zaznaczając, iż obiecał tylko po 100 mk. Również do fabryki Dancygiera i Kaszuby i Szulca i Dancigiera przybyli robotnicy, stosując terror ekonomiczny. We wszystkich wypadkach interwenjowała policja.

Potajemna gorzelnia.

Funkcjonarjusze policji wykryli w domu przy ulicy Lipowej № 9 potajemną gorzelnię.

Spirytus skonfiskowano i spisano protokół w celu pociągnięcia do odpowiedzialności właściciela mieszkania.

Twardy sen.

Niewykryci złoczyńcy, dostawszy [illegible] mieszkania właściciela kinematografu [illegible] (Piotrkowska [illegible] R. Benego, p[illegible] tego ostatniego, za pomocą podrobionego klucza, skradli z przedsionka garderobę, wartości 10,000 mk. Zawiadomiona o powyższem policja śledcza aresztowała służącą, którą wczoraj wypuszczono na wolność.

Z gminy żydowskiej.

Magistrat zawiadomił gminę, że uznaje w zupełności słuszność zawartych w memorjale motywów i żądań i dążyć będzie do urzeczywistnienia połączenia linji tramwajowej z cmentarzem, po przejęciu tramwajów na rzecz miasta.

Zarząd gminy, powołując się na postanowienie księcia namiestnika z 1821 r., zwrócił się do komisarza ludowego ob. A. Rżewskiego z obszernie umotywowanym memorjałem w sprawie ustanowienia racjonalnego systemu podatku gminnego, polegającego na wprowadzeniu systemu progresywnego, stałego dla wszystkich kategorji dochodowych, na wzór gmin żydowskich w Europie Zachodniej, i opierającego się na dochodowym podatku miejskim.

Teatr Polski.

Dziś po raz ostatni po cenach popularnych „Sułkowski“ Żeromskiego z p. K. Bendą, świetnym wykawcą roli tytułowej. Wspaniałe to dzieło, wystawione na naszej scenie, zyskało zasłużone powodzenie.

Jutro nader interesująca premjera ostrej satyry Bernarda Shaw'a p. t.: „Bohaterowie“. Autor w sposób mistrzowski ośmiesza snobizm bułgarskiej arystokracji wojskowej, dając aktorom szerokie pole do popisu. Obsadę stanowią pp. Arkawinówna, Sachnowska i Żbikowska, oraz pp Benda, Rychłowski i Siemaszko—w rolach głównych.

Jednocześnie reżyser Tatarkiewicz przygotowuje sobotnią premjerę „Biednej dziewczyny“ z p. Fertner-Wiśniewską w roli tytułowej.

Wielka manifestacja przeciw zamachowi stanu w Warszawie.

Na wczoraj na godz. 3 po poł. w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej № 18 zapowiedziany był przez P. P. S. wielki wiec przedwyborczy, na którym mieli przemawiać: minister ochrony pracy Ziemięcki i komisarze ludowi Remiszewski i Rżewski.

Minister Ziemięcki, z łatwo zrozumiałych powodów, nie mógł przybyć z Warszawy, sam wiec zaś, który zgromadził przeszło 5000 osób, to jest maksymalnie tyle, ile może pomieścić Sala Koncertowa, zamienił się w jedną imponującą

manifestację przeciwko zamachowi stanu

dokonanemu w nocy z 4 na 5 b. m. w Warszawie.

Wiec zagaił tow. Płóciennik, proponując na przewodniczącego tow. Gulewskiego (Prometeusz), który na asesorów zaprosił tow. Zakrzewskiego, Bednarka, Jasiaka, Łętowską i Pudlarza, oraz na sekretarza Kiermasa.

Pierwszy przemawiał ob. Niedziałkowski z Warszawy, sekretarz C. K. R. Pol. Partji Soc. Mówca stwierdza, że od szeregu tygodni wszystkie czarne siły reakcji podjęły walkę przeciwko obecnemu rządowi — są to wszystko ci, którzy pragną Polskę cofnąć wstecz. Rezultatem tej akcji był ostatni nieudały zamach stanu. Na czele spisku stanęło kilkunastu oficerów, bowiem i w armji tkwił pewien ferment, mający źródło swe w korpusie Muśnickiego. Do spisku należała pozatem smutnej pamięci endecja, mafja paskarska, osławiony dr. Ilski i Tow. „Rozwój“. Spiskowcy chcieli kraj cały wepchnąć w anarchję i wojnę domową. Klasa robotnicza nie ścierpi jednak przemocy i na gwałt — odpowie gwałtem. W strasznej chwili, kiedy od wschodu grożą bolszewicy, od południa ukraińcy, z zachodu—hakata—spiskowcy zamierzyli zadać Polsce cios w plecy, byle obalić władzę ludu. — Tu nie chodzi o błędy rządu, ale o walkę dwuch idei. Wyjścia pośredniego niema: trzeba zwyciężyć, lub zginąć! Polska i sprawa robotnicza jest w niebezpieczeństwie. Za trzy tygodnie rozpocznie się batalja wyborcza. My Wam niesiemy idee socjalizmu — wiecie, za kim macie głosować.

Wśród grzmotu oklasków wchodzi na trybunę komisarz Remiszewski, ze zwykłą sobie siłą, rzeźbiąc w duszach słuchaczy każde niemal zdanie.

Świat kapitalistyczny — mówi komisarz Remiszewski — kończy swoje istnienie. Lat temu cztery dumny był jeszcze siłą swoich bagnetów. Zdawało się, że zwyciężyć musi, ale przeliczył się. Na te przemiany, których świadkami jesteśmy, w zwykłych warunkach trzeba by czekać lat dziesiątki, lub więcej. Widzimy upadek koron i militaryzmu — mimo to winniśmy być czujni, bo królowie kapitału nie obrócili się jeszcze w niwecz. — Reakcja rzuca hasła jedności narodowej i rządu wszechstanowego—to frazesy. Wystarczy spojrzeć w historję, by stwierdzić, że życie to walka. Nigdzie niema sielanki. [illegible] kie[illegible] posiadał kapitał, [illegible] i, ale do pa[illegible]nowania nad klasą robotniczą. Gdyby na czele rządu stanął Sapieha — kapitaliści krzyczeliby: hosanna!, bo rząd taki nie prowadziłby polityki demokratycznej ludowej. Wielkich przewrotów dziejowych nie dokonywa się drogą rewolucji. Rząd ludowy przez miesiąc prowadził prace przygotowawcze. Jest on zwolennikiem reform radykalnych, ale niemożliwem jest przeprowadzić je odrazu w obecnej chwili. Wobec hydry reakcji, proletarjat polski będzie musiał wytężyć ramiona, aby zadać ostateczny cios kapitalizmowi.

Długotrwałe oklaski towarzyszyły schodzącemu z trybuny mówcy.

Z kolei, witany entuzjastycznie, przemawia komisarz ludowy Aleksy Rżewski. Mówi początkowo wolno, stopniowo rozgrzewając się. Zaznacza, iż występuje w obronie napastowanego rządu. — Ten rząd—to rząd robotników, którego wszelkie zarządzenia należy wykonywać. Przeciwnicy wrzaskliwie domagają się od rządu wszystkiego, utrudniając jego pracę. Zrozumiałe są krzyki pismaków endeckich, iż rząd ludowy jest nieudolny. Jeżeli rząd Swieżyńskiego mógł być narodowym, dlaczego obecny narodowym być nie może. Kamienie pod nogi rządowi ludowemu rzucają ci, którzy szpady ofiarowywali Mikołajowi Mikołajewiczowi i kwiaty rzucali pod kopyta końskie najeźdźców. Jako przedstawiciel rządu, stoję na tem stanowisku, że wszystko uczynić potrzeba, by rząd ten umocnić. PPS. była jednym z najwytrwalszych szańców bojowych. Jeden z postulatów programu PPS.: Zjednoczona polska republika ludowa — realizuje się. Należy chronić się od wszystkiego co nas spycha w anarchję i odmęt. Brak jest ludzi do pracy. — Powinny w pracy współdziałać wszystkie zrzeszenia robotnicze. Zyski paskarskie winny być skonfiskowane, majątek, zdobyty podczas wojny cudzą krzywdą, powinien pójść na rzecz bezrobotnych. (Rozgłośne brawa).

Następnie komisarz Rżewski mówi o brakach aprowizacji, o uchylaniu się klas posiadających i obszarników od wypełniania rozporządzeń rządu i t. p. Wzywa robotników do solidarnej pracy z rządem, zapewniając, że każde żądanie robotników będzie spełnione.

Huragan oklasków rozległ się po przemówieniu kom. Rżewskiego.

Przewodniczący daje głos przedstawicielom innych partji.

Na trybunę wchodzi ob. Zeidel (komunista), który stwierdza, że życie nakaże dążyć do dyktatury proletarjatu. Przemówienie ob. Z. przerywane było głośnymi protestami.

Replikował ob. Zeidlowi ob. Zakrzewski, przypominając, że endecy zawsze twierdzili, iż Polska na zawsze jest „przykitowaną“ do Rosji. Tymczasem potrafiła się „odkitować“. Równie mylne są i inne postulaty komunistów.

Z kolei przemawia ob. Pudlarz, kończąc swą jędrną mowę okrzykiem: „Niech żyje PPS!

W końcu ob. Napiórkowski, stwierdzając, że komuniści i endecy działają na szkodę ludu pracującego. Kara zasłużona spotka spiskowców i reakcji endeckiej odechce się walki z proletarjatem. W końcu zgłasza rezolucję, przyjętą jednogłośnie, którą zamieściliśmy w numerze wczorajszym.

Po ukończeniu wiecu na ul. Dzielnej uformował się

wielotysięczny pochód demonstracyjny,

ze sztandarem PPS. na czele, który ruszył ul. Piotrkowską do Andrzeja i Andrzeja Alejami Kościuszki do gmachu komisarjatu. Po drodze śpiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki na cześć rządu ludowego i Naczelnika Piłsudskiego, oraz przeciw sprawcom nieudałego zamachu stanu. Przed Grand Hotelem pochód zatrzymał się, gdzie wygłosił przemówienie ob. Płóciennik.

Po przybyciu przed gmach komisarjatu specjalna delegacja z ob. Napiórkowskim na czele, wręczyła komisarzowi Rżewskiemu uchwaloną na wiecu rezolucję, z prośbą o przesłanie jej rządowi ludowemu w Warszawie.

Na zakończenie kom. Rżewski wygłosił z balkonu do zebranych gorące i serdeczne przemówienie, poczem wszyscy rozeszli się do domów.

Wczorajsza manifestacja była wymownym dowodem pełni zaufania warstw pracujących dla pierwszego demokratycznego rządu Polskiego.

J. G.

Śmiały napad bandycki.

Wczoraj o godz. 5 ej po poł. S. [illegible] Dressler, mieszkający przy ulicy Ogrodowej nr. 10, przechodząc ulicą Wschodnią usłyszał rozlegający się z domu nr 51 głuchy jęk i w tej chwili wszedł do bramy. Tutaj zatrzymał go nieznajomy i, przykładając rewolwer do skroni, zapytał, kogo on szuka.

D. nie stracił jednakże przytomności [illegible] uderzył w[illegible]le w rękę i wytrąc[illegible]